№ 6. 3 LUTEGO 1921 r. Rok III.



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Adres Redakcji i Administracji: SIERADZ — Bank Ludowy.

Cena Tygodnika kwartalnie 40 marek, z przesyłką 50 marek.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 10 mk.

KALENDARZYK.
3. C. Błażeja, Hipol.
4. P. Weroniki
5. S. Agaty panny
6. N. Doroty
7. P. Romualda
8. W. Jana z Malby
9. Ś. † Popielec. Apol.

O WSPÓLNEJ PRACY WSI Z MIASTEM.

Mówiło się na ten temat wiele... aż za wiele... Pisało się jeszcze więcej... A skutku prawie żadnego!

Gdy „mieszczuchy" — zaczęli pracę jaką — wieś się nie przyłącza aby pracować wspólnie.

„Grykosieje" dali dobrą inicjatywę — miasto „staje okoniem!"

A przecież i w mieście i na wsi mieszkają te nieliczne jednostki, bardzo nieliczne niestety, które „coś" robią, „czegoś" pragną, do „czegoś" dążą. Mieszkają wśród tych bardzo licznych, którzy „marki" robią, „marek" pragną, do „marek" dążą.

Skupić w pracy tych zacnych nielicznych ideowców wsi i miasta — to tak doniosłe i wielkie zadanie, ze względu na ich antagonizmy, że postanowiłem tej sprawie poświęcić kilka uwag.

Musimy rozważyć z jakiej mianowicie przyczyny przełom bądź co bądź ogromny zaznacza się w tych dwóch armjach, które zamiast wspólnie działać, w myśl osłabienia wrogów naszych, kontrkarują nieraz działalność zobopólną.

My, w naszem tak bardzo zagrożonem stanowisku polskości w miastach, wobec szalonej konkurencji wrogich nam, obcych żywiołów w przemyśle i handlu — powinniśmy koniecznie i to z całą energją postarać się o zespolenie sił naszych, kapitału, wiedzy i rzetelności w jeden silny obóz, by stawić trwały opór tym, którzy czychają na zgubę naszą.

Piękne frazesy: „jednością silni", „viribus unitas" etc., to są tylko czcze słowa, które deklamujemy ślicznie lecz do czynów daleko, bardzo daleko!

Czy nie byłoby wskazanem, w naszych praktycznych, realnych i pozytywnych czasach wspólną pracę wsi i miasta opierać na marce, na dokładnym rachunku?

Sądzę, że tak! Bodajby ze względu na to, że na tarczy olbrzymiej większości narodu widnieje hasło: „myśl tylko o sobie".

Przemysłowi i handlowi naszemu zagrażają kapitały obce i obca konkurencja.

Obrót kapitału w przemyśle, w handlu jest prędszym, jak w mozolnym zawodzie gospodarskim, w którym cały rok na rezultat pracy i nakładów łożonych w ziemię czekać trzeba.

Czemu, pytam, zamożny rolnik, mający znaczny kapitał leżący nie miałby przystąpić z częścią kapitału tego do akcyjnego lub kooperatywnego interesu przemysłowego i handlowego? Czemu nie miałby zostać wspólnikiem mieszczanina?

Dziś, gdy berlińsko-palestyńscy wrogowie czychają na nas, wieś powinna przyjść miastu w pomoc kapitałem, by stworzeniem nowych placówek przemysłowych, by zwiększonym obrotem w handlu — przysporzyć Polsce dochodu.

Kapitały na wsi są znaczne, tylko brak tam ducha przedsiębiorczego. Leżą one w szafach, kufrach i komodach bez procentu zupełnie, lub też leżą po bankach umieszczone na bardzo lichy procent.

A my dążyć musimy do tego, aby szybko rósł, aby się zwiększał kapitał narodowy! Powtarzać powinniśmy sobie ustawicznie: „et haec facienda et illa non omittenda". Zasilanie przemysłu i handlu kapitałami przysporzyć by mogło bogactwa warsztatom polskim i ich wspólnikom.

Zasilenie przemysłu i handlu naszego kapitałami, mogło by zupełnie wyswobodzić nas z zależności od naszych „wewnętrznych cudzoziemców" — bowiem asyroidzi, kasta uciążliwych szwindlarzy i oszustów, miszuresów i pośredników stała by się zbyteczną w Polsce, wyjechała by sobie do Palestyny, co wpłynęło by dodatnio na sanitarne warunki miast i moralność mieszkańców, co spolszczyło by Polskę.

P. p. kapitaliści wiejscy, wiele możemy zdziałać zbiorowemi siłami! Zastanówcie się — bo czas najwyższy, Daję wam bogaty temat do rozmyślań poobiednich... w godzinach trawienia... wtedy najlepiej się myśli!

Józef Jaxa-Chamiec.

Na wsi.

Z wycieczki na Górny Śląsk, p. M. Wierzbicki podaje w „Rzeczypospolitej" ciekawe spostrzeżenia swoje, które zainteresować muszą czytelników ze względu na zbliżający się plebiscyt.

Gdy myślimy o G. Śląsku, ukazują się nam, chmury dymów fabrycznych i kominy kopalni, stawy na zużytych terenach kopalniach i grupy domostw, jakby przygodnie wśród pól w zawiązki miast splątanych. Ów świat wielkiego przemysłu, skupiając na sobie uwagę szczególnie, spycha wieś i rolnictwo do podrzędnej roli.

A jednak Górny Śląsk jest przeważnie krajem rolniczym. Naogół słabe tam ziemie, więc widzimy często ogromne zespoły lasów. Samych lasów państwowych i królewskich, które w razie naszego zwycięstwa dostałyby się rządowi polskiemu, jest tam zgórą 134 tys. hektarów czyli dwa razy tyle morgów polskich. Ogromne przestrzenie leśne wchodzą też w skład magnackich dóbr, w których Górny Śląsk obfituje. Sześciu wielkich obszarników posiada 188 i pół tys. hektarów ziemi; najwięcej, bo 43 tys. hektarów książe Hohenlohe, dalej 39 i trzy czwarte tys. hektarów książe na Pszczynie, 33 i pół tys. hek, książę na Raciborzu i t. d. Wszyscy ci magnaci, tutaj, mocno stojąc na gruncie obalonego tronu pruskiego, zerkają dziś w stronę Polski, w refleksjach pogrążeni dziwnych. Pytanie czy nie odczepili się od republiki niemieckiej chętnie — nie na zawsze ale na jakie 10 lat — by uchylić się od owej do 60 i kilku procent dość potężnej daniny majątkowej jak wypadnie im już wkrótce może częściowo tylko włożyć do arcygłodnego skarbca niemieckiego. Drogo trzeba im będzie zapłacić za zaszczyt należenia do kraju ładu, porządku i bojaźni Bożej. Gdyby tak przeto mieli pewność, że rząd polski nie rozparceluje ich majętności... A gdyby Polska miała... króla, a Prusy go nie miały, może ozwałaby się krew Piastów w jednym i drugim z nich płynąca...

10)

Obrońcy Lwowa*).

Obraz sceniczny w 4-ch aktach,

osnuty na najświeższych wydarzeniach w walce z Rusinami.

Napisał

Stanko (Ks. Stanisław Kowalski).

(Ciąg dalszy).

LEJBUŚ:
(rozwiązuje ręce Podleckiemu i mówi):

Ny?.. ja panu profesor wsićko opowiem, jak sze to stało. Jak te dame wiszło, co una biła u pana, to ja akurat stojałem w szeń i chciałem iszcz powiedzieć, coby pan szedł prędko do tego Rusin, Hawryłko, co un ma interes i czeka na pana. Ale pan profesor wileczał na ulice, a potem nazad do szkołe i ja nie mogłem sze zobaczyć. Ja sobie trochę zaczekałem pod szczane i jak usłyszałem ten hałas, to potrzebowałem zaglądnącz przez dziurkę od klucz i widżałem, jat te łajdaki wiązali pana i wpakowali do komórke. Aj, waj, takie osobe, coby uny mogli taki interes zrobiać, to całkiem rozbój jest! Potem ja wiszedł na ulicę i widżał jak ten Bohaterowicz prowadżył inne chłopcy za sobą.

PODLECKI:

To łotr, on wszystkiemu winien! Bodaj się dostał w moje ręce, to będzie miał za tę zbrodnię — jakem Podlecki!

LEJBUŚ:

Potem, to ja sze wrócił pod szkołe i chczałem wipuszczić pana profesor, ale znów przez dżurkę widżałem, co jeden stoi na warte i trzyma rewolwer. To ja sze okropnie potrzebowałem przestraszyć, coby un nie strzelnił.

PODLECKI:

Głupiś! Żebyś miał rozum, tobyś był wszedł i wywabił go w jaki sposób, a mnie wcześniej uwolnił!

LEJBUŚ:

Ny?.. pan profesor miszli, co ja nie mam rozum? Ja mam fajn kiepełe i ja sobie inaczej poradżył!..

*) Przedruk zastrzeżony przez autora.

Przez lasy wydostajemy się z okręgu przemysłowego na szczerą wieś górnośląską z odwiecznym drewnianym kościołkiem i murowaną plebanją, gdzie proboszcz, jeden z nielicznych po polsku czujących kapłanów wtajemnicza gościa warszawskiego w życie cichej wsi. Mówi o swych „siodlarzach“, t.j. gospodarzach od 50 do, 100 morgów posiadających, o „zagrodnikach“, siedzących na 30 czy 50 morgach, i najmniejszych właścicielach t. z. chałupnikach. Wszyscy oni, gdy mowa o Polsce i plebiscycie, chcą przedewszystkiem wiedzieć jak to będzie z parcelacją, ale nie znaczy to, by pragnęli widzieć obok siebie na roli takich, co z tą matką ziemią obchodzić się nie umieją, albo sami oczekiwali prezentów. Wyobrażają oni sobie parcelację tak mniej więcej jak prowadziła ją niemiecka komisja kolonizacyjna. To co ona zrobiła ludowi polskiemu złego, Polska naprawić powinna.

Poczucie narodowe nie bucha w kmieciu górnośląskim płomieniem, ale jednak tryska gdy, tego potrzeba. Tak było w jednej z wiosek, w których byłem. W sierpniu, gdy ruch powstańczy ogarnął powiat, nauczyciel szkoły ludowej, co niejedno miał na sumieniu, znikł jak kamfora bez pieprzu. Po dwu czy trzech tygodniach wszakże wrócił i niby to zastosował się do rozporządzenia, uczył dzieci w języku polskim — trzciną tak przytem operując, by tego języka odechciało się dzieciom raz na zawsze. Nie liczył się ten .polityk pruski z ludem gurnośląskim, bo ojcowie i matki podnieśli gromkie veto, a pewien ojciec pobitego dziecka odpłacił mu pięknem za nadobne tak dokumentnie, że nauczyciel poszedł i odtąd nie widziały go oczy.

Czyż lud ten będzie głosował za Polską? Gdyby wszędzie ksiądz był sprawie naszej oddanym i lud byłby naszym, jednakże wyemancypował on się już znacznie z pod niewolniczych wpływów plebanji i potrafił myśleć samodzielnie. Księża wielkopolscy, urządzający wiece w obrębie probostw przez hakatystycznych księży kierowanych, mówili mi ze zupełnem zadowoleniem o owocach swej pracy.

Najtrudniej oczywiście o dostęp do ludu roboczego w wielkich dobrach, gdzie stróżują nad nim liczni urzędnicy gospodarczy. Tu mogłyby wiele zdziałać związki zawodowe dla oświaty i sprawy naszej. Ale i te zastępy robocze nie pójdą na cuglu swych panów,nie oddadzą głosów swych za Niemcami, o ile nic im zagrażać nie będzie. Najwięcej i tu obawiać się trzeba teroru. A to środek tak prosty tak radykalny i tak, pruski...

O wpływie obywateli polskich niema co mówić, gdyż jest ich wszystkiego — jedenastu. Przeważnie robią one co mogą, nawet bardzo wiele. Są to przecież Wielkopolanie w służbie takiej wyszkoleni obowiązkowi, ale cóż może pomóc ta garstka w powiatach lublinieckim i oleskim tonąca? Mimo to wszystko — nil desperandum. Przecież lud ten przy ostatnich wyborach do parlamentu zdobył się, na ogromną samodzielność. Wbrew kss. niemieckim i panom głosował na Korfantego, którego mu Niemiec jako socjalistę i wroga kościoła przedstawiał. Czyż i teraz nie odda głosu za Korfantym, za... węglami i za polską?

Nie mówią już o „pewnych“ dla nas powiatach pszczyńskim i rybnickim na południu i okolice Lublińca, Olesna, Opola i Prudnika nie są dla nas wcale stracone. Byle zabezpieczyć ten lud polski przed pięścią wroga, byle mógł on rzeczywiście pójść za głosem swej krwi, swego serca i swego przekonania.

Idę ja w te ulice, gdzie mieszka ten Bohaterowicz, a tam... aj, waj,.. pif! paf!.. strzelają! Od strach ja stanął... i potem widżał, jak ten Stasz daje kartke jednemu sołdat i mówi, coby un szedł prędko do szkołe... To ja zaraz sobie pomiszlał, co un idzie pilnować pana profesor. Ja też poszedł za tym sołdat, a w kieszeń to ja zawsze mam suchy piasek... i ten piasek ja wziął w garszcz i rzucił w oczy temu ordynans. Un sze złapił za oczy, a ja mu widarł kartke i jego czapke... Potem, to ja poszedł po swój karabın, chałat zawiązał paskiem, a te... tfu!.. trefne czapke ja włożył na głowe i przileczał tu do szkołe.

PODLECKI:

No, dobrześ się spisał! Wynagrodzę cię za to — jakem Podlecki. — Ale, że też ten smarkacz nie domyślił się podstępu?

LEJBUŚ:

Ja sze też bałem, coby un mnie nie poznał. Ale jak przeczytałem, co tam stoi napisane o Jadże, to ja sze zaraz domiszlił, co taki młody student potrzebuje sze troche kochać w takie ładne panienke, to un będzie za gorący i nie zobaczy dobrze, kto kartke daje.

PODLECKI:

Ha, ha, niech cię kule bija, jakiś ty spryciarz!

LEJBUŚ:

Teraz pan profesor widży, co ja mam fajn kiepełe i delikatne ruzum.

PODLECKI:

No, dobrze! Teraz już nie powiem, żeś głupi — jakem Podlecki! (*Przeciąga się*). Ha, łajdaki, jak mnie to powiązali! Jeszcze nie mogę członków wyprostować.

LEJBUŚ:

Ale pan profesor potrzebuje sze spieszyć do tego Hawryłko, bo un ma pilny interes.

PODLECKI:

Acha, prawda, zapomniałem, żeś mi o tem opowiadał! A czy ci nie mówił przypadkiem, czego on chce odemnie?

LEJBUŚ:

Ny?.. ja tam nie potrzebowałem go pitacz, co un chce, tylko mi mówił, że sze boi rewizje, jakby te Polaki wzięły górę, a ma coś do schowania.

Ze Świata.

Anglja.

— Z inicjatywy prezesa ministrów angielskich Lloyd Georga powstał projekt założenia w Polsce banku angielskiego, któryby udzielał przemysłowcom długotrwałych kredytów na zakupienie towarów angielskich. Skarb angielski zaś wziąłby na siebie gwarancje względem eksportów angielskich.

Czecho-Słowacja.

— Rząd czeski zamierza wykupić wielkie posiadłości rolne celem stopniowych parcelacji takowych. Ilość wielkich domenów zakwalifikowanych do wykupu wynosi ogółem 1144 z liczby tej 742 domenów w Czechach łącznie z Morawami i 402 domena w Słowacji. Wynagrodzenie właścicieli domenów ma być określone biorąc za podstawę ceny w latach 1914—15.

W związku ze zmianami agrarnemi utworzyła się Rada roln. dla Słowacji z szerokim zakresem kompetencji.

Argentyna.

— Za dalekimi morzami, w Argentynie, pilnie dla Polski pracuje wychodźctwo polskie. — Utworzony w Buenos Aires komitet pomocy dla Polski zbiera fundusze na wdowy i sieroty po poległych polskich żołnierzach, równocześnie zaś nieustaje w zabiegach około gromadzenia składek na budowę floty narodowej.

Turcja.

— Koalicja, po rozbiciu Niemiec i ich sojuszników, narzuciła Turkom ciężki niezmiernie pokój. Powstali wobec tego patrjoci tureccy i poczęli z bronią w ręku dochodzić praw swego narodu. Przeciwko nim Anglja jak zwykle, prawie nie wysłała swych wojsk, tylko, podług swego zwyczaju, woli prowadzić wojnę za pomocą żołnierzy innego narodu. Użyto do poskromienia Turków — greckich wojsk. Greckie wojska przeprawiły się do Azji Mniejszej i tam z początku zaczęli bić powstańców tureckich. Ale teraz jakoś się odmieniło. Pod Smyrną Turcy pobili Greków i wzięli około 1500 do niewoli. Mieli Grecy po pobiciu Turków otrzymać bogate miasto Smyrnę i całą okolicę. Teraz nie wiadomo jak to z tym będzie. Jak wiadomo około stolicy Turcji Konstantynopola, wysadzili Francuzi niedobitki wojsk Wrangla. Chciano tych biednych niedobitków użyć do pobicia powstańców tureckich. Ale nic z tego, żołnierze wranglowscy (rosjanie) zbuntowali się i nie chcą się bić nie wiadomo o co i dla kogo.

Chiny.

— Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało w tych dniach 2 złote medale, wysłane z Tokio przez tamtejszego polskiego charge d'affaires Targowskiego. Medale te wręczył p. Targowskiemu poseł chiński w Tokio, jako dar republiki chińskiej dla Naczelnika państwa i ministra spraw zagranicznych w dowód uznania Chin dla niepodległości Polski.

Z Polski.

— Nota Paderewskiego. Paderewski wystosował do Konferencji Ambasadorów notę z protestem przeciw naruszeniu praw Polski, przyznanych jej nad Gdańskiem przez Traktat wersalski. Nota kończy się odmową złożenia podpisu przez delegację polską na projekcie Konwencji gdańsko-polskiej, wypracowanym przez Konferencję Ambasadorów. Wobec tego faktu Konferencja postanowiła odroczyć, w celu zbadania zarzutów polskich, decyzję swoją, która zapowiedziana była na sobotę.

— Górny Śląsk. Dzienniki tutejsze donoszą z Paryża, że Konferencja Ambasadorów uchwaliła, na propozycję Komisji międzysojuszniczej termin plebiscytu na Górnym Sląsku wyznaczyć na 13 marca. Z miarodajnego źródła niemieckiego podają, że urząd dla spraw zagranicznych nie otrzymał jeszcze dotychczas żadnej urzędowej wiadomości o ustaleniu terminu. Jednakże w kołach politycznych liczono się już od dłuższego czasu z tem, że głosowanie ma być wyznaczone na połowę marca.

— Jenerał Haller przybył do Bukaresztu, gdzie władze rumuńskie zgotowały mu serdeczne przyjęcie. Pisma rumuńskie spodziewają się, że wizyta jenerała Hallera doprowadzi do zawarcia układów pomiędzy Polską a Rumunją, gdyż oba kraje mają wspólne interesy.

— Warszawa. Do Zarządu Głównego Związku Lud. Nar. wybrani zostali: Balicka. Berezowski, pos. Głąbiński, pos. Stanisław Grabski, Władysław Grabski (z Warszawy), Władysław Grabski (z Gniezna) pos. Kowalewski, W. Kryński, pos. Ks. Lutosławski,

---

PODLECKI: (ucieszony).

Z pewnością pieniądze! (*Na stronie*). A to mi się gratka zdarza nielada! Byłbym głupim, gdybym się przy tej sposobności nie obłowił — jakem Podlecki! (*Głośno*). Muszę spieszyć do niego, bo to ważna rzecz! A ty, Lejbuś, pozostań tutaj, dopóki nie wrócę!

LEJBUŚ:

A jak ten rozbójnik przyjdzie, to co będzie zemną?

PODLECKI:

Nie bój się! On tam zajęty obroną Jadzi, to nie będzie miał potrzeby tutaj wracać. A może już go tam który Rusin poczęstował kulką, to i lepiej; słuszną odbierze karę za swe junackie wybryki!

SCENA IV.

LEJBUŚ: (sam).

Jakie te goje głupie są, co sobie miszlą, że mi — żydki — to ich tak bardzo kochamy! Mi tylko pomagamy każdemu, gdzie może bicz dobre spekulacje... Uni nam każą iszcz do Palestyne, ale po co mi tam pójdziemy, kiedy tu nam fajn szedżecz, a bez polskiego chłop, to w Palestyne żaden interes jest? Tutaj jest nasze ziemie obiecane, to mi musimy jej bronić dla siebie. A że Rusin głupszy jest troche od polskiego chłop, to lepiej trzymać z tym, kto jest dojniejsze krowe. Więc mi Rusinom pomagamy, ny?... jak można: to troche broń,., to troche pieniądze,.. aby handel szedł! Czasem można sze przilapnąć i polaki coś od naszych zabiją, ale mi potrafimy zrobić taki hałas na cały świat i do Ameryke i do Anglje, co uny pogromy robią i wtedy dla nas git interes idże... (*Wygląda przez okno i cofa się przerażony*). Aj, waj, ten ganef tu idzie! Co ja teraz zrobię? (*Kręci się w strachu po izbie*). Gdże ja sze schowam? Un mnie złapie! (*Słychać kroki za sceną*). Aj, waj, gewałt! (*Chowa się do komórki*).

SCENA V.

Janek, a potem Lejbuś.

JANEK: (wpada podniecony).

Ha, zdrajca, uciekł! Znalazł sobie pomocnika, który go wypuścił. Darować sobie nie mogę, żem tak pohopnie się zerwał i nie zbadał dobrze posłańca. Ale to o Jadzię chodziło, więc czyż mogłem dłużej

pos. dr Meissner, Petrycki, Rudnicki, pos. Sawicki, pos. Seyda, pos. Skarbek, pos. Szymborski, red. Wierczak, pos. Wierzbicki, pos. Załuska. Zdanowski Jul., Zdziechowski Jerzy. Prezydjum stanowią: Pos. Stanisław Głąbiński, zastępcy Stanisław Grabski, . Juljusz Zdanowski, Szymborski, sekretarz generalny Załuska, zastępca Wierczak, skarbnik J. Zdziechowski.

— **Pokój polsko-rosyjski**. Według tutejszych informacyj, traktat pokojowy pomiędzy Polską a Rosją ma być podpisany 10 lutego.

— **Toruń**. Dnia 15 stycznia rozpoczął się w Toruniu zjazd Polaków amerykańskich, bawiących obecnie na ziemiach polskich. Na zjazd przybyli także ci amerykanie, którzy bliżej zajmują się sprawami polskiemi.

Celem zjazdu było wzajemne poznanie się i omówienie sposobów postępowania, by jaknajwiększą korzyść przynieść Polsce przez wprowadzenie kapitałów i metod pracy amerykańskich.

— **Odbudowa przemysłu polskiego**. Dzienniki tutejsze donoszą, że bawił w Łodzi kierownik komisji dla reewakuacji maszyn, zabranych z Polski przez Niemców, b. minister handlu i przemysłu p. Olszewski. W związku przemysłowców tekstylnych wygłosił p. Olszewski referat na temat swojej działalności. P. Olszewski oświadczył, że prawie wszystkie maszyny a zwłaszcza motory elektryczne w liczbie ponad 80, zostały już w Niemczech odnalezione i odesłane do Lipska. W Lipsku znajduje się także przeszło 80 dzwonów, zabranych z rozmaitych kościołów w Polsce. Rząd niemiecki jest gotów maszyny te i dzwony przewieźć własnym kosztem do miejscowości, z których zostały zabrane.

— **Sprawy aprowizacyjne.** Na podstawie teoretycznych obliczeń, dokonanych przed inwazją bolszewicką, Ministerstwo Aprowizacji spodziewało się uzyskać z b. Kongresówki 37 wagonów zboża, a z Małopolski 5755 wagonów. Wskutek wypadków wojennych i gorszej, niż obliczano pierwotnie, wydajności zboża, wypadło cyfry te zredukować: dla Kongresówki na 28,000 wagonów, a dla Małopolski — 3750 wagonów.

Z b. dzielnicy pruskiej otrzyma się około 15,800 wagonów zboża.

Nadto zakupiono 3500 wagonów zboża w Ameryce i 15,000 wagonów w Rumunji.

— **Giełda zbożowa w Poznaniu.** Za 1 ctn. metr.: Seradela 450—600 mk., łubin 400—500 mk., wyka 1400—1600 mk., bób i bobik 2200—2300 mk., fasola 3000—3200 mk., proso 2100—2300 mk., rzepak 2400—2600 mk., rzepik 2400—2500 mk., konopie 1200—1300 mk. tatarka 2200—2400 mk., koniczyna biała I 10000 mk., II 8000—8500 mk., koniczyna czerw. I 9000 mk., II 7000—8000 mk.

Zboże. Cena maksymalna pszenicy 600 mk., jęczmienia i żyta 550 mk.

— **Nowa szkoła**. Ministerstwo rolnictwa zakłada dla Małopolski zawodową szkołę podkuwaczy koni gospodarczych i wojskowych. Ogólny budżet szkoły na rok 1921 wynosić ma nie więcej, jak 700,000 Mk.

— **Związek Kooperatyw.** Z inicjatywy Kooperatywy Urzędników Państwowych w Warszawie, odbyło się zebranie Delegatów Warszawskich Stowarzyszeń Urzędników Państwowych i Komunalnych, na którym postanowiono utworzyć Związek Kooperatyw Urzędniczych.

Związek ten będzie miał na zasadzie skoordynowanie wysiłków w celu zaspokojenia potrzeb pracowników Państwowych i Komunalnych a w pierwszym rzędzie: 1) założenie Hurtowni celem umożliwienia nabywania towarów bezpośrednio od wytwórców lub wprost z zagranicy z pominięciem zbytecznych pośredników; 2) finansowanie zakupów przekraczających zdolności nabywcze pojedyńczych kooperatyw; 3) uzupełnienie względnie przejęcie czynności Urzędu Z. P. P. 4) prowadzenie własnych wytwórni w miarę możności e. t. c. Ponadto obok zadań gospodarczych w zakres działalności Związku wchodzić będzie: 1) zastępstwo i obrona interesów poszczególnych Kooperatyw wobec Rządu i Instytucji Społecznych; 2) nadzór i kontrola nad działalnością ogólną i rachunkową Stowarzyszeń i 3) propaganda współdzielczości jako formy samopomocy społecznej.

Na zebraniu powyższem wybrano Komisję Organizacyjną w składzie: Chrzanowskiego Aleksandra Wiktora, Fijałkowskiego Stefana, Gierlickiego Władysława, Mrozowskiego Bolesława, Szulca Henryka, Warmskiego Stanisława i Wohla Hipolita, z poleceniem opracowania statutu i zwołania Delegatów Stowarzyszeń urzędniczych z b. zaboru rosyjskiego.

---

się namyślać? Przytem Staś wyraźnie mi pisał, abym spieszył mu na pomoc. Bezemnie i tak się obeszło, bo jak nadszedłem, już Stach z kolegami włamał się do bramy i z pewnością matkę i Jadzię obronił. Miałem wracać, a wtem widzę zdaleka Podleckiego jak chyłkiem przedziera się do jednego z rusińskich domów. Zapóźno już było go chwytać! (*Spostrzega karabin i rogatywkę*). Co to ma znaczyć? Broń i czapka zostawiona! a żołnierza niema! (*Ogląda karabin*). No, taką strzelbę można przywiązać strachom w polu na wróble! (*Zagląda do komórki i cofa się*). A tutaj kto? (*Łapie Lejbusia za chałat i ciągnie go*). A, ty parszywcze, toś ty był z kartką? Toś ty wypuścił Podleckiego? Czekaj, zapłacisz za to!

LEJBUŚ: (drżący)

Ny?.. niech wielmożny pan żołnierz tak sze nie gniewa! Ja całkiem niewinne jest! Ja chczał tylko takie figiel zrobiać, coby wielmożny pan żołnierz odszedł, bo ja potrzebowałem pomówicz z panem profesor, ale ja nie chczałem go wipuszczić.

JANEK:

Łżesz, łotrze! A kto mu ręce rozwiązał? Będziesz ty wisiał za to!

LEJBUŚ: (przerażony).

Aj, waj, po co jasny pan żołnierz takie ostre jest, coby biednego żydek wiszacz? Za takie żart, to ja mogę sobie żółtaczke dostać od strach!..

SCENA VI.

Ciż i Bohaterowiczowa.

BOHATEROWICZOWA:

(wchodzi chwiejnie w pomiętej sukni, z potarganemi włosami i sińcami na twarzy).

Gdzie Jadzia? Jej tu niema? Dziecko moje, gdzie ona się podziała? (*Załamuje ręce*).

JANEK:

(podbiega i podtrzymuja chwiejącą się Bohaterowiczową)

Pani! Co się stało? Ach, jak pani wygląda! (*Prowadzi ją i sadza na krześle*). Niech Pani spocznie cokolwiek!

LEJBUŚ:

(korzysta z zamieszania i ucieka).

Ny?.. jak to dobrze sze zrobiało! Pisz teraz do mnie na Berdyczów!

Zjazd będzie miał na celu przyjęcie Statutu i wybór władz przyszłego Związku. Odbędzie się w Warszawie w lutym r. b. Termin i szczegółowy porządek obrad ogłoszony będzie później.

— **Instruktorka robót**. Od 1 stycznia r. b. została zaangażowana do Sekcji Kół Gospodyń Wiejskich instruktorka, obznajmiona praktycznie z tkactwem, guzikarstwem i koronkami klockowemi. Wyjeżdżać może na dłuższy okres czasu do prowadzenia kursów na następujących warunkach: zwrot rzeczywistych kosztów podróży w obie strony, djeta dzienna w drodze 180 mk.

Podczas zaś pobytu na wsi: mieszkanie, utrzymanie oraz 30 mk. dziennie. Zgłoszenia od Kół będą uwzględniane w tym kolejnym porządku, w jakim będą napływały.

— **Obszar Polski**. Według dwutygodnika paryskiego „La Pologne", obszar państwa polskiego wynosi 368,619 km. kw., a ilość mieszkańców — 27,906,340. Na narodowość polską przypada 65.3%, na Ukraińców — 16.7%, żydów — 7.4%, Niemców — 5.2%, białorusinów — 3.1%. Litwinów — 0.4%, na inne narodowości — 1.9%. Obszar plebiscytowy Górnego Śląska wynosi 10,753 km. kw. i liczy 1.936,400 mieszkańców. Litwa entograficzna ograniczona od strony Polski t. zw. linją marszałka Foch'a obejmuje przestrzeń 46,066 km. kw. z 1,270,000 mieszkańców.

Z powiatu Sieradzkiego.

Zjazd Kółek Rolniczych w Sieradzu odbędzie się dnia 10-go lutego. Uczestnicy Zjazdu zbiorą się wszyscy o godz. 9-ej rano w kościele po Dominikańskim na nabożeństwo, a po wysłuchaniu Mszy św. udadzą się razem na salę obrad.

* * *

Wiec. W niedzielę, dnia 23 b. r. odbył się przy bardzo licznym udziale słuchaczy wiec górnośląski. Po zagajeniu wiecu przez p. d-ra Szybowskiego przemawiał redaktor „Kurjera Łódzkiego" p. Konrad Fiedler, który piękną treścią swego pełnego patrjotyzmu i prawdziwego uczucia przemówienia do głębi poruszył obecnych. Na zakończenie wiecu uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

1) Górny Śląsk, prastara dzielnica piastowa, której lud pomimo tylowiekowej niewoli nie zatracił duszy i mowy polskiej, musi być połączony z Rzecząpospolitą Polską.

2) Rozumiejąc, że tylko wspólny wysiłek całego narodu polskiego i ludu górnośląskiego może doprowadzić do zwycięstwa podczas plebiscytu, ludność powiatu Sieradzkiego ślubuje okazać wszelką pomoc braciom ślązakom w ich walce z Niemcami i gotowa jest do najdalej idących ofiar z mienia i krwi swojej dla sprawy połączenia Śląska z Macierzą-Polską.

* * *

Związek Młynarzy Polskich w Sieradzu. Na ogólnem zebraniu Oddziału Zw. Młynarzy Polskich dnia 8-go stycznia r. b. po uprzednim porozumieniu się z p. Starostą i po dłuższej dyskusji obecni powzięli następującą rezolucję:

1) Młynarze pow. Sieradzkiego jako wynagrodzenie za przemiał wszelakich zbóż chlebowych, będą pobierać 10% miarkę w naturze.

2) 70% z uzyskanego z tego źródła zboża, młynarze obowiązują się odstąpić aprowizacji pow. Sieradzkiego po cenie 10 mk. za 1 funt polski, a 30% z tego zboża młynarze zatrzymują dla siebie na wyżywienie swoich rodzin i pracowników.

3) Młynarze wchodząc w położenie mieszkańców miast, którzy znajdują się w trudnych warunkach aprowizacyjnych, wnoszą tę inowację w celu przyjścia z pomocą ubogiej ludności i obowiązują się solidarnie po zatwierdzeniu przez władze powiatowe niniejszego wniosku z całą sumiennością wykonać.

4) Dla uchronienia od ewentualnych nadużyć Zarząd Związku proponuje następujące środki:

Każdy młynarz obowiązany jest na młynie swoim lub wiatraku prowadzić odnośne książki wraz z kwitarjuszami, aby w każdej chwili można było skontrolować ile u niego znajduje się zboża z posiadadanych miarek.

5) Dla wykonania tej uchwały prosić władze powiatowe o wydanie odnośnego rozporządzenia włożenia na producentów obowiązków oddawania 10% miarki w naturze od przemiału zboża w miejsce dotychczasowych obowiązujących opłat i opublikowaniu tego rozporządzenia w miastach, urzędach gminnych, młynach i wiatrakach.

BOHATEROWICZOWA:
(mówi słabym głosem).

Jadziu, drogie dziecko moje!.. Ach, jak ona mężnie stanęła w mojej obronie!.. Już... już... trzeszczą drzwi od razów hajdamackiej ręki... Jadzia staje w pogotowiu z bronią... Z ulicy słyszę głos Stasia, a wołać nie miałam siły... Wtem drzwi pękają... Pierwszego z brzegu Jadzia powaliła trupem... drugi się zamierza bagnetem... Ach, skoczyłam, jak lwica, ratować dziecko!.. Żołdak kolbą uderzył mnie w czoło i... padłam w omdlemiu na ziemię... Widziałam, jakby przez mgłę, jak błysnęło ostrze bagnetu!.. Co potem się stało — nie wiem! Gdym się ocknęła, nie było przy mnie nikogo, tylko obok leżał rozciągnięty trup hajdamacki!.. Wyszłam do sieni,... wszędzie widziałam krew, połamaną broń, i kilka trupów,... ale Jadzi i Stasia nie było... Boże, wróć mi moje dzieci!

JANEK:

Staś z pewnością wyrwał Jadzię z rąk hajdamaki i uprowadził gdzieś w bezpieczne miejsce.

....

SCENA VII.

Ciż, Staś i Jadzia.

STAŚ:
(wchodzi, podtrzymując ranną siostrę).

Jadziu, patrz, Janek tutaj jest! Ach, i Mateczka!

BOHATEROWICZOWA:
(krzyczy rozpaczliwie).

Jadziu, dziecko drogie! Boże!.. widzę krew,... ona ranna!..

JADZIA: (słabym głosem).

Mamo, Tyś żywa! Ach, lżej mi będzie umierać, kiedy ciebie widzę i będę mogła z Tobą się pożegnać!
(Staś sadza siostrę na krześle, a Janek klęka i chwyta rękę Jadzi).

JANEK: (rzewnie).

Jadziu, bohaterko!.. Ach, jaka zimna Twa ręka!.. Czemuż nie mogłem stanąć w Twojej obronie i zasłonić Cię własnemi piersiami? Przeraża mnie myśl, że gardzić mną będziesz!

(Dalszy ciąg nastąpi).

6) Kontrolę młyna może przeprowadzić członek związku do tego upoważniony przez Zarząd przy asystencji władzy.

7) Na młynarzy uchylających się od niniejszych rozporządzeń będą nakładane surowe kary pieniężne aż do zamknięcia młyna włącznie.

8) Jednocześnie Zarząd Związku postanowił zwrócić się do sąsiednich powiatów: Tureckiego, Wieluńskiego, Łaskiego, Kaliskiego, Łęczyckiego i Łódzkiego o przeprowadzenie tego samego systemu.

* * *

Nowa szkoła w Sieradzu. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pismem № 8877/20 z dnia 4 stycznia, zgodziło się na otwarcie od 1 września w Sieradzu, szkoły handlowej, do której może wstępować młodzież obojga płci, po ukończeniu 7-klasowych szkół powszechnych, lub czterech klas szkół średnich.

* * *

Stanisławów, gm. Złoczew. W tutejszej wiosce zawiązało się z początkiem października r. ub. „Kółko Amatorskie" pod przew. nauczyciela miejscowego p. Niemca. Dzięki chęciom młodzieży Stanisławowskiej i energicznej pracy założyciela, Kółko wydawało pomyślne rezultaty.

W listopadzie odegrano sztukę „Poszedł Janek na wojenkę". Dochód przeznaczony został na ubogą dziatwę szkolną, część zaś na Straż miejscową.

W Nowy Rok odegrano „Jasełkę". Z dochodu ofiarowano na Górny Śląsk 400 mk., zaś na Straż miejscową 300 mk.

Za gorliwą i chętną pracę zasyłam członkom Kółka Amatorskiego w Stanisławowie staropolskie „Bóg zapłać"!

* * *

Wypadki. W dniu 18 stycznia r. b. o godz. 7-ej wiecz. nieznani sprawcy poczęli rozkopywać na cmentarzu żydowskim w Złoczewie grób zmarłego w tych dniach Majera Krzepickiego. Sprawcy widocznie spłoszeni — zbiegli.

— W dniu 20-ym stycznia r. b. z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza wsi Grabówka, gm. Majaczewice, Józefa Kulifera. Spaliła się stodoła, wozownia, zboże w słomie i różne narzędzia gospodarskie. Straty wynoszą około 97,500 mk.

— W nocy z dnia 25 na 26 stycznia r. b. o godzinie 2-ej w nocy, na szosie Złoczew—Wieluń, 3-ch uzbrojonych bandytów dokonało napadu na przejeżdżających kupców z Wielunia: Kohna, Jakubowicza, Bejera i innych. — Bandyci zrabowawszy 129,300 mk. zbiegli.

* * *

Ofiary (złożone w Redakcji).

Na plebiscyt. Uczniowie i uczenice kl. III. gimn. filolog. w Sieradzu zamiast podarku w dniu imienin p. Henryka Sierosławskiego: A. Baranowski 10 mk., J. Grabałowski 20, W. Piesyk 10, W. Pukaczewski 15, F. Sztulman 20, J. Turski 35, J. Szczepański 20, J. Baranowski 45, P. Skrzypińska 20, J. Szwankowski 20, K. Stocka 10, S. Diamentówna 5, S. Kopciówna 5, K. Pruski 10, J. Wdowiak 10, A. Małecka 10, W. Kłopotowski 10, M. Kosecka 10, M. Karski 10, W. Pustelnik 10, B. Sowała 10, J. Bogusz 10, M. Piotrowicz 15, M. Blumówna 5, A. Elsnerówna 20, I. Skrzypińska 7, J. Pawlakówna 5, J. Pruska 10, I. Gołębiówna 9, I. Ziarniak 10, J. Goszczyński 5, E. Skrzypińska 5, M. Moraczewska 10, W. Ciborska 10, L. Silberberg 5, H. Rogozińska 5, S. Sierosławska 5, Z. Zielonkówna 4, M. Gotfald 5. Razem 460 mk.

* * *

Dzieci ze szkoły powsz. № 1. w Sieradzu zamiast podarku w dniu imienin p. Henryka Idzikowskiego: klasa II. A. 100 mk., klasa II. B. 100 mk., klasa III. A. 158 mk., klasa IV. 351 mk., klasa V. A. 130 mk., klasa V. B. 200 mk., klasa VI. 200 mk., klasa VII. 100 mk., dochód z odegranej komedyjki pod kierunkiem p. Pększyca 605 mk., p. Idzikowski 65 mk., grono nauczycielskie 700 mk. Razem 2700 mk.

* * *

Dzieci szkolne ze wsi Rakowic: Łukasik 5 mk., Lasota 5, Piekarek 13, Ławniczak 1, Bednarkówna 12 Śniegula 10, Gonera 5, Banaś 1, Powalski 30, Pawlakówna 6½, Lewicki 10, Banasiak 5, Szymczak 3½, Rajówna 2, Pietnicka 7, Szczupak 2, Majczak 21, Gonera 1, Gotyk 10, Michalewicz 10, Wrąbel 20, Pasdecki 5, Strzyżewska 15, Banasiakówna 3, Ignaczak 2, Sowołanka 2, Banasiówna 5, Szymczak B. 5, Górna 2, Krzysiański 5, Fiołkowski 5, Banach 2, Śniegula 2, Świniarski 1, Kubiak 2, Pawlaczyk 2, Jankowski 7, Fiałkowska 6, Pańszczykówna 3, Lewiński 2, Urbaniak 6, Pańszczyk 5. Razem 257 mk.

Odpowiedzi Redakcji.

Nauczycielowi p. N. ze Stanisławowa. Wszelkie korespondencje treści społecznej umieszczamy bezpłatnie, dlatego przysłane 20 mk. odsyłamy i prosimy o przysyłanie korespondencji z okolicy.

Bank Ludowy w Sieradzu

ogłasza, że **Walne Zebranie odbędzie się dn. 14-go lutego r. b. o godz. 10-ej rano.**
Drugie i ostateczne posiedzenie odbędzie się dnia **15-go lutego t. j. we wtorek o godz. 10-ej rano.**
Zarząd prosi o przybycie wszystkich członków ze względu na ważne wnioski, jakie mają być przyjęte, a mianowicie: 1) zatwierdzenie budżetu na rok 1921., 2) przyjęcie nowego statutu, opracowanego przez Komisję Współdzielczą w Warszawie, 3) wprowadzenie Wydziału parcelacyjnego majątków ziemskich, 4) wybór członków władz Zarządu Banku i Wydziału.

Rodacy! Składajcie ofiary na akcję plebiscytową Górnego Śląska!

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.